

TERESA BIELEC
z d.Lobodzińska
Kobyłka

18

Ż Y C I O R Y S

Urodziłam się w Bychawie pow.Lublin 29 listopada 1926 r jako córka Franciszka i Marianny zd.Zielińskiej.Kiedy byłam mała rodzice przenieśli się do Zakrzówka gdzie uczęszczałam do szkoły.W okresie okupacji rodzice należeli do NSZ - w naszym domu leżeli ranni, odbywały się spotkania i narady.Do NSZ wstąpiłam we wrześniu 1942 r - złożyłam przysięgę w obecności komendanta placówki Stanisława Plizgi i przyjąłam pseudonim "Wanda".Pełniłam funkcje łączniczki, kolporterki i w razie potrzeby pielęgniarki - byłam przeszkolona przez miejscowego lekarza dr.Jana Kołtuna na kursie pierwszej pomocy. W organizacji byłam do lipca 1944 r. W 1945 roku będąc w Warszawie zostałam aresztowana na ulicy przez NKWD wraz z siedmioma chłopcami z NSZ i przetrzymana przez 7 dni w Warszawie przy ul.Stalowej lub Strzeleckiej /nie pamiętam/ Następnie przewieziono nas do Lublina i osadzono w areszcie UB przy ul. Krótkiej, a po pewnym czasie przeniesiono nas na Zamek Lubelski. Z więzienia zostałam zwolniona 25 lipca 1945 r

Do aresztowania doszło w następujących okolicznościach: Dowództwo NSZ przerzucało szczególnie zagrożonych członków organizacji za frontem na zachód.Jeden z kolegów został rozpoznany przez ubeka na ulicy i przy próbie zatrzymania wywiązała się strzelanina. Witold Czapla został ranny w brzuch, a Marian Szyszko w nogę. W czasie ich przesłuchania powiedzieli gdzie zatrzymali się w Warszawie. NKWD zrobiło "kocioł" w tym mieszkaniu i w ten sposób wszyscy którzy przyjechali z Lublina zostali aresztowani. W ten sposób aresztowano 7 chłopców i mnie oraz właścicielkę mieszkania p.Julię Czapłę i moją koleżankę Danusję Boratowską.NKWD rozprawilo się z nami wyjątkowo bestialsko. Przez całą noc byłam przesłuchiwana przez 2 funkcjonariuszy - do celi wróciłam rano w kolorze czarno - fioletowym.Z mężczyznami z naszej grupy obchodzono się napewno jeszcze gorzej sądząc po ich wyglądzie i samopoczuciu w czasie przewozu do Lublina.Mnie, Boratowską i Czapłę wyłączono, natomiast mężczyźni byli sądzeni - 2 z nich otrzymało karę śmierci i rozstrzelano ich na Zamku Lubelskim.Witek Czapla po zaleczeniu rany postrzałowej jamy brzusznej w czasie przesłuchania został zamęczony na śmierć już po zwolnieniu mnie z więzienia.

W 1946 r od 1.04 rozpoczęłam pracę w gminie Zakrzówek.Do pracy zwerbował mnie p.Władysław Ćwik ówczesny wójt gminy bardzo prawy człowiek, miał z tego powodu wiele nieprzyjemności od miejscowych komunistów.W 1948 r wyjechałam na Ziemię Odzyskane i zostałam tam na stałe.W 1949 r wyszłam za mąż, mam dwoje dzieci.Pracowałam w

Gminie Leśna pow.Lubań w latach 1948-50, potem w dyrekcji FWP Karpacz 19
pracowałam w Domu Towarowym w Warszawie, później w Hurtowni Spożywczej

B w Wołominie i po skończeniu 55 lat przeszedłem na emeryturę.

Do żadnej partji nie należałem. Wychowałem swoje dzieci na dobrych patriotów.

Kobyłka 10.04 1991 r.

Terese Bielec



Teresa Bielec
z domu Łobodzińska
Kobyłka

Lyciorys

Urodziłam się w Bychawie powo lubelski
29.11.1926 roku. Mój ojciec był Marianem
Łobodzińskim z domu Łelińskim, ojcem Franciszek
Łobodziński syn Michała

Dzieciństwo i młodość do 18-go roku
życia spędziłam (mieszkałam) w Łakrowku powiat
krasniński. Przez cały czas okupacji moi rodzice
nie należeli do N.S.D. Cały nasz dom był do
dyspozycji kierownictwa Niemców. U nas odbywały
się narady i spotkania przed komendanturą w Łakrowku

Przebywałam w funkcji; Izquierdo, kolporterką
w czasie potrzebny pielęgniarką - leżałam przesoko
konu na kursie zorganizowanym przez obokto

na Kołtunowie, miejsce tego belana.
W organizację brałam do lipca 1944 r.

W roku 1945 31.05.1945, zostałam aresztowa
na w Warszawie przez N.K.W.D wraz z sied-
mioma Europejczykami z N.S.D. i przetrzymana
przez 7 dni w Warszawie na ulicy Stalowej

lub Strzeleckiej (nie pamiętam nazwy ulicy).
Następnie przewieziono nas do Lublina i osadzono
na w areszcie U.B. na ul. Krotkiej. Po okresie

2-tych lub 3-tych tygodni przewieziono nas na
Łańcuch Lubelski. Z więzienia zostałam zwolniona
około 25-go lipca 1945 r.

Do aresztowania doszło w następstwie
ochłodyności: Dowództwo N.S.D. przekazało
szeregowe zagrożonych eskalacją swej organi-
zacji, za frontem na zachód.

Jeden z kolegów został rozpoznany przez U-Belha na ulicy i przy próbie zatrzymania wymiatała się strzelanina. Witels Capla został ranny w brzocho, a Marian Szyszko w nogę. W czasie ich przesuchiwania, zbrodki adres mieszkania gdzie się zatrzymali w Warszawie. N.K.W.D. w mieszkanie tym zwerbowało "kociet" i tym sposobem wszyscy którzy przyjechali z Lublina, zostali ewakuowani w sumie do Lublina wywieziono siedmiu chiopców, mnie, p. Julij Capla - właściciela mieszkania i Dawid Boratowski moją koleżankę. N.K.W.D. rozprawiało się z nami wyjątkowo bestialsko. Ja leżałem przesuchiwana całą noc przez dwóch euhawudystów do eeli wożeniem wano w holore erawno fioletowym. Z mężczyznanami z naszej grupy, obchodzono się naprawdę jenerze gorzej, sądziło po ich wyglądku i samopoczuciu w czasie przewozu do Lublina. Mnie, jak również p. Capla i Boratowski, z rozprawy wyjęco no, natomiast mężczyźni byli sądzeni. Wydało w tej sprawie dwa wyroki śmierci i wykonano je na Januku Lubelskim, natomiast Witels Capla nie był do sprawy wieszony, ale po zaleczeniu rany postarato-wej jaung brusznej, w czasie przesuchiwania, został zamieszony na śmierć, już po zwolmie min mnie z więzienia, t.j. koniec lipca 1945r.

W roku 1946. 1.04. rozpoczęciem pracy w gminie Jakubów. Do pracy zwerbował mnie p. Władysław Ewilk Swesemy Wjeit gminy bardzo prawy estowich, miał z tego powodu dużo nieprzyjemności od miejscowych t.zw. komunistów

W czasie pracy w Guinie Lekrowek, często spotykałyśmy się od miejscowych diabaczy przybyli typu - nasze dzieci ciężko fizycznie pracują, a także siedzi sobie za biurkiem jak jała pani i jejere namu rąki. Wyjechałam na Ziemi Odyskane w 1948 r. i zostałam tam za namową Kucyuli na stałe. W roku 1949 wyjechałam za męża, z tego związku mam dwoje dzieci, z mężem żyję do chwili obecnej. Pracowałam w Guinie Lesna pow. Luban w latach 1948 - 1950.

W Dyrekcji F.W.P. Karpacz pracowałam w latach 1950 - 1951. Po przyjeździe w okolice Warszawy to jest do Kobyliki, w roku 1958 podjąłam pracę w Centralnym Domu Towarowym w Warszawie, gdzie pracowałam do 1974 roku. Od 1974 do 1981 roku pracowałam w Hucie Spółdzielczej w Wołominie i po skończeniu 55 lat życia przesłam na emeryturę.

Do żadnej partii nie należałam. Wycho-
wałam swoje dzieci na dobrych patriotów.
Starałam się ustrecie je od wpływu ideologii
komunistycznej.

Henry

Kobyłka 10.04.1991 r.